

KULTURA ▶ MARIAN HEMAR – NIEDOCENIONY W PEŁNI BARD ANTYKOMUNIZMU ▶

Na zdjęciu Marian Hemar

FOT. NAC



Z prof. Grzegorzem Łukomskim,
autorem kilkudziesięciu książek
rozmawia Tomasz Zbigniew Zapert

Komunizm cięty piórem

TOMASZ ZBIGNIEW ZAPERT: Dowodzi pan, że za emigracji Marian Hemar toczył żywot zdecydowanie bardziej polemiczny niż wcześniej.

PROF. GRZEGORZ ŁUKOMSKI: Zdeklarowanym antykomunistą stał się już w czasie wojny polsko-bolszewickiej, w której czynnie uczestniczył. Swoją antysowiecką i antybolszewicką światopogląd ugruntował wraz z doświadczeniami drugiej wojny światowej, a zwłaszcza jej rezultatami, tak przecież niekorzystnymi dla Polski i Polaków. Pokolenie ówczesnych emigrantów politycznych w sposób bardzo bolesny doświadczyło owych zmian. Polacy pochodzący z Kresów Wschodnich, tacy jak Hemar, zostali w sposób szczególny doświadczeni, utracili bowiem także możliwość powrotu do „małych ojczyzn”. Podkreślić jednak należy, że widział problem szeroko, przez pryzmat losów całego narodu, nie tylko własnego, osobistego dramatu.

Wolty ideologiczne Juliana Tuwima i Antoniego Słonimskiego, bliskich mu w międzywojniu, potraktował piórem nader jadowicie...

W okresie II Rzeczypospolitej Hemar przez kilkanaście lat mieszkał i tworzył w Warszawie. Bardzo żył się i zintegrował ze środowiskiem literackim stolicy. Tuwim i Słonimski byli jego najbliższymi przyjaciółmi. Wspólnie wnieśli olbrzymi wkład do intelektualnej skarbnicy polskiej kultury. Dlatego bardzo boleśnie przeżył ich powrót do komunistyczno-sowieckiej Polski. Traktował to jako osobisty zawód, ba, dotkliwą porażkę życiową – zdawał sobie sprawę, jaką stratę poniosła polska kultura. Zarówno Słonimski, jak i Tuwim zmarnowali swoje talenty. W przestrzeni wszechwładnej cenzury i w oparach absurdałnej, lewicowej ideologii, nie stworzyli już nic godnego siebie.

„Polityczne harakiri” – tak określił powrót do Polski Ludowej Stanisława Cata-Mackiewicza...

Bo jego wyjazd do kraju, uczyniony oficjalnie, niejako „w świetle reflektorów”, stanowił mocny cios w polityczną spójność polskiej emigracji (w latach 1954–1955 był przecież premierem rządu Rzeczypospolitej). Zaprzyjaźniony z nim Hemar odebrał to niczym zdradę podwójną. Całego dorobku intelektualnego autora „Myśli w obcęgach”, lecz nade wszystko zdradę polityczną – przejście

na stronę śmiertelnego wroga. Hemara bardzo zabolęła współpraca „Cata” ze służbami specjalnymi PRL.

Znacznie bliżej było mu do autora „Kontry”.

Zdecydowanie tak. Twórczość młodszego brata Stanisława, Józefa, budziła zachwyt Hemara. Nie tylko z powodów literackich, a był przecież wytrawnym krytykiem, bardzo

Hemar i Mackiewicz uważali ideologię neomarksistowską za największe zagrożenie dla kultury zachodniej

wyczulonym na wszelką twórczość odbiegającą od najwyższych standardów. Przekonało się o tym wielu, skądinąd utalentowanych, prozaików, poetów i twórców teatralnych. Hemara łączyła z Józefem Mackiewiczem więź światopoglądowa. Można powiedzieć, że nadawali na tych samych falach. Byli zdecydowanymi antykomunistami i przeciwnikami państwa sowieckiego. Słusznie uważali ideologię marksistowską i neomarksistowską za największe zagrożenie dla kultury zachodniej. I – jak widać – mieli rację.

Co spowodowało zatarg Hemara z Janem Nowakiem-Jeziorańskim?

Upraszczając – przemiany zachodzące w świecie zachodnim. Praźródło stanowiła wielka polityka. Pod wpływem kryzysu kubańskiego (październik 1962 r.) i wojny w Wietnamie (zaangażowanie militarne Stanów Zjednoczonych rozpoczęło się od lipca 1964 r.) zmianie uległa polityka amerykańska wobec Związku Sowieckiego. Zimna wojna zmieniła swoje oblicze. Otwartą walkę z sowieckim molochem zastąpiono bardziej subtelnymi metodami, które miały osłabić blok komunistyczny od wewnątrz. W związku z tym pojawił się nowy styl propagandy amerykańskiej. Stanowczy antykomunizm zastąpiono przekazem mającym

wpłynąć na społeczeństwa znajdujące się w orbicie wpływów sowieckich i w ten sposób osłabić system. Rozgłośnia Polska Radio Wolna Europa, której dyrektorem był Nowak-Jeziorański, niezwykle uległy wobec mentorów i zwierzchników zza oceanu, zgodnie z nowymi dyrektywami zmieniła ton przekazu. Zaczęła dominować daleko posunięta poprawność polityczna. Zdecydowanie antysowiecka i antykomunistyczna audycja Hemara nie pasowała do tego wizerunku. Szef sekcji polskiej RWE postąpił mało elegancko. Wykorzystał chorobę i malejące możliwości twórcze Hemara, by zerwać z nim współpracę.

Korespondent „Kultury” w Londynie, Juliusz Mieroszewski, podpadł Hemarowi z uwagi na stosunek do Lwowa i – szerzej – relacji polsko-ukraińskich?

Wiązało się to z koncepcjami politycznymi lansowanymi przez ośrodek paryskiej „Kultury”. Szukano tam jakiegoś modus vivendi ze światem komunistycznym, a nawet dopatrywano się dobrych stron życia w PRL (sic!). W roku 1974 Mieroszewski sformułował na łamach „Kultury” koncepcję (której współautorem był także Jerzy Giedroyc), że suwerenność Ukrainy, Litwy i Białorusi jest czynnikiem sprzyjającym niepodległości Rzeczypospolitej, natomiast zdominowanie tych krajów przez Sowiety otwiera drogę do zniewolenia Polski. To pogląd zresztą nienowoczesny, podobnie uważał Józef Piłsudski, realizujący politykę wschodnią własnymi metodami. Wśród historyków do dzisiaj trwają spory wokół tego projektu.

Z Melchiorzem Wańkowiczem poróżniła go odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie?

Zacznijmy od faktu, że Hemar, perfekcjonista, z dużym dystansem odnosił się do jakości pisarstwa Melchiora Wańkowicza. Ponadto kolaborujący z komunistami autor „Na tropach Smętka” tym bardziej był dla Hemara nie do zaakceptowania. „Król reporterów” gorliwie wspierał ideę odbudowy Zamku Królewskiego i zarzucał Hemarowi, iż ją, jak się wyraził, „opaskudza”. Tymczasem



GRZEGORZ ŁUKOMSKI
„POETA POLSKOŚCI”
WYDAWNICTWO LTW

■ poeta przeciwny był jedynie sposobowi gromadzenia środków na realizację tego projektu. Przypomnijmy, że był to plan ekipy Edwarda Gierka. Hemar widział problem z właściwej, historycznej, perspektywy. Zdumiewała go nagła troska władz komunistycznych o los zabytków i związanych z nimi postaci historycznych. Dotąd takie tradycje w PRL niszczone jako „relikt czasów minionych, burżuazyjnych” czy też symbol okresu „feudalnego” związanego z uciskiem ludności. Naszych przodków, przez pokolenia budujących materialne świadectwa polskości i siłę państwa, nie tylko potępiano, lecz także wywłaszczano, więziono i mordowano, usiłując wymazać ich ze zbiorowej pamięci historycznej. Ich dzieła – liczne dwory szlacheckie, pałace magnackie, kamienice przemysłowców – stopniowo zamieniało się w ruiny.

Perfidia działania komunistów polegała także na tym, że rekonstrukcję Zamku Królewskiego w Warszawie zamierzano realizować ze zbiórki publicznej. Kwestę usiłowano przeprowadzić również pośród emigracji. Niestety, nie wszyscy rozumieli, że sprawa posiadała podłoże polityczne i propagandowe. Idea odbudowy obiektu miała „integrować” społeczeństwo i przywrócić jakże dotąd wątpliwą ufność do rządów komunistycznych, dodatkowo jeszcze mocno zdeprecjonowane po krwawym stłumieniu protestu robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Samozwańcza władza coraz bardziej obawiała się narodu. Natomiast pozyskanie emigracji dawało dodatkowy wymiar propagandowy, chodziło o to, by uwiarygodnić i wzmocnić Gierka i jego „odnowicielskie” otoczenie. Sprawa ma jeszcze jeden bardzo istotny kontekst. Przez pierwsze ćwierćwiecze Polski Ludowej trwała nagonka na Polaków żyjących na obczyźnie. Obrażano ich i poniżano, określając rozmaitymi epitetami, a teraz zwracano się do diaspory o pieniądze. W rezultacie aktywności Hemara nasza emigracja nie przyłączyła się do zbiórki funduszy. Podkreślmy jednak, że Hemar nie był przeciwnikiem odbudowy Zamku, o co był publicznie pomawiany.

Październik 1956 r. czy marzec 12 lat później zmieniły coś w postrzeganiu przez Hemara PRL?

Oba wydarzenia utwierdziły pisarza co do słuszności wyrażanych poglądów.

Hemar był twórcą wyrastającym ponad niemałe standardy intelektualne środowiska, w którym żył i pracował

„Wydarzenia marcowe”, jak je określała komunistyczna propaganda, de facto dokańczały walki wewnątrzpartyjne z roku 1956. Wpływ na nie miała sytuacja międzynarodowa, przede wszystkim konflikt arabsko-izraelski na Bliskim Wschodzie i stosunek do niego „towarzyszy” sowieckich. Hemar doskonale rozumiał, że propagandowy antysemityzm, który zaistniał wówczas w polskiej przestrzeni politycznej, wynikał z bezwzględnej walki o władzę wśród rządzących Polską komunistów.

Tej sytuacji poświęcił Hemar jakże wymowny w swym poetyckim przesłaniu utwór zatytułowany „Dziady”, inspirowany oczywiście arcydziełem Adama Mickiewicza. Nie była to tylko satyra, lecz nade wszystko poważna refleksja o Polsce i polskości.

Wraz z przyjaciółmi z II RP – Kazimierzem Wierzyńskim, Janem Lechoniem i Mieczysławem Grydzewskim – pozostał w gronie antykomunistów najbardziej niezłomnych?

Wielu wraz z upływem lat zmieniało swój stosunek do komunizmu i komunistycznej Polski. Często decydowały względy pragmatyczne, związane z kontaktami rodzinnymi. PRL-owska propaganda i działalność służb specjalnych, rekrutujących w środowisku emigracyjnym agentów wpływu etc., też miała wpływ na erozję postaw światopoglądowych. Ulegano ponadto, zwłaszcza w latach 70. XX w., narracji opiniotwórczych mediów zachodnich, propagujących model koegzystencji z Sowietami. Upowszechniał się neomarksizm, nowa forma komunizmu, podstępna, a tym samym bodaj jeszcze bardziej niebezpieczna.

Hemar pozostawał w wieloletniej przyjaźni z Wierzyńskim i Lechoniem, a z Grydzewskim owocnie współpracował na łamach londyńskich „Wiadomości”. I bardzo to sobie cenił.

Radykalny antykomunizm sprawiał, że na uchodźstwie zbliżył się do osób niegdyś mu politycznie odległych. Choćby Karola Żbyszewskiego, Ferdynanda Goetla czy Sergiusza Piaseckiego.

Owszem. Na emigracji połączyły ich więź duchowa i wzajemny szacunek. Chociaż niekiedy stawali w szranki na łamach prasy londyńskiej. Hemar bardzo cenił np. twórczość Sergiusza Piaseckiego i niejednokrotnie dawał temu wyraz. Natomiast kąśliwe czasami teksty na temat swoich przyjaciół, dajmy na to – recenzje ich dzieł, wynikały przede wszystkim z jego charakteru polemisty i profesjonalizmu. Wytykał pomyłki po to, by ich więcej nie popełniali. Do swojej twórczości także odnosił się z dystansem i wcale nie uważał się za nieomylnego.

Środowisko londyńskie nie w pełni umiało docenić za życia wielkość Hemara. Był to twórca wyrastający ponad niemałe standardy intelektualne środowiska, w którym żył i pracował. Wykazywał inspirujący wpływ na kształtowanie nie tylko sposobu myślenia polskiej emigracji, lecz także na utrwalanie najlepszych wzorców kultury politycznej. Jego publicystyka miała wymiar profetyczny, a w związku z tym nie zawsze i nie przez wszystkich została właściwie odczytywana. Wydaje się, że także dzisiaj zdarzają się kłopoty z recepcją twórczości Hemara, ze zrozumieniem głębi jego przekazu. Był nie tylko doskonałym poetą, lecz także, w jeszcze większym stopniu, bardem wolności i polskości.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone



Grzegorz Łukomski – profesor historii (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), autor kilkudziesięciu książek (m.in. „Józef Mackiewicz (1902–1985). Intelektualista u źródeł antykomunizmu ideowego”, „Sergiusz Piasecki (1901–1964). Przestrzeń wolności antykomunisty ideowego. Studium historyczne” i najnowszej „Poeta polskości, bard antykomunizmu. Marian Hemar (1901–1972)”, licznych artykułów naukowych, recenzji, biogramów, a także promotor i recenzent prac doktorskich, przewodów habilitacyjnych, opinii profesorskich i eksperckich.